Nr. 284. — **Rocznik XXIII.** **Piątek, 14 grudnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolo. J, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 grudnia.

Z bieżącej chwili.

Komisya Izby włoskiéj, wybrana celem zbadania dokumentów Banku rzymskiego, przedłożonych przez Giolittiego, pracowała onegdaj do 6 godziny rano, a wczoraj zebrała się w południe Powszechne panuje zaciekawienie co do rezultatu jéj dochodzeń. Dzienniki donoszą, że Tanlongo, były dyrektor Banku rzymskiego, wystósował list do prezesa Izby, w którym oświadcza, że ani on, ani syn jego nie dali Giolittiemu jakiekolwiek dokumentu. Jeżeli zaś Giolitti dokumenta posiada, to otrzymał je od inspektora banku Martuscelliego, lub od policyjnych urzędników, którzy dokonali rewizyi w Banku, lub też od tych osób, które udały się w nocy do Banku rzymskiego, aby zabrać niektóre dokumenta. Co do listy pożyczek udzielonych politykom, którą Tanlongo w więzieniu zestawił, oświadcza teraz Tanlongo, że nic nie wie, co wówczas czynił; we więzieniu bowiem żądano od niego wszystkiego, co się podobało władzy. — W Izbie zapytał Imbriani, jakie minister sprawiedliwości zamierza po ogłoszeniu werdyktu komisyi śledczéj przedsięwziąć środki przeciw postępowaniu sędziów i urzędników, którzy przeprowadzali śledztwo Banku rzymskiego. Minister odpowiedział, że rząd przy pomocy komisyi śledczéj, która sprawę wyświetliła, spełnił swój obowiązek. Rząd poczynił zarządzenia przeciwko interesowanym sędziom. Niektórzy z nich zostali zwolnieni z urzędu, innych zapozwano przed komisyą, ustanowioną przez ministra sprawiedliwości. Jeden dobrowolnie ustąpił, a co się tyczy jeneralnego prokuratora przy sądzie kasacyjnym, to minister zamyśla ukarać go ogłoszeniem śledztwa. Minister przyrzeka przedsięwziąć jeszcze inne zarządzenia prawodawczego charakteru celem zapewnienia skutecznej czynności władzy sądowéj. Imbriani nie zadowala się tą odpowiedzią ministra sprawiedliwości. Giolitti broni wśród hałasu Izby Santamarii, który był ministrem sprawiedliwości w jego gabinecie. Bonacci, także były minister sprawiedliwości w gabinecie Giolittiego, krytykuje sprawozdanie komisyi śledczéj i postępowanie rządu. W końcu swego przemówienia odpiera czynione mu zarzuty i w tym względzie stawia się do dyspozycyi Izby. Crispi wzywa Izbę, aby oznaczyła dzień dla obrad nad temi poważnemi sprawami. (Bardzo dobrze.) Minister sprawiedliwości odpiera wycieczki Bonacciego i broni postępowania rządu. — Następnie przystąpiła Izba do obrad nad adresem do króla. Imbriani ubolewa, że mowa tronowa nie wspomniała o braciach w Istryi i że nie zapowiedziała zmniejszenia listy cywilnéj. Prezes Biancheri podnosi, że nie należy żądać obrad nad listą cywilną, jeśli widzimy co dzień, że jest ona używaną na złagodzenie nędzy w prowincyach nawiedzionych trzęsieniem ziemi. (Oklaski) Prezes ministrów zauważa, że wzmianka o Istryi jest niestósowną, ponieważ rząd musi się stósować do traktatów. Dodaje on, że najświeższe nieszczęścia (trzęsienie ziemi) dowodzą znowu o szlachetnem sercu króla. (Oklaski.) Po przemówieniu Barzilaiego, który również wspomniał o Istryi, przyjęła Izba adres do króla. Na zakończenie posiedzenia oświadczył Diamani w imieniu komisyi, przeglądającéj dokumenta Giolittiego, że komisya nie skończyła jeszcze pracy; referat przedłoży ona prawdopodobnie w piątek.

Z pola *wojny japońsko chińskiéj* donoszą, że oddział drugiéj japońskiéj armii, wysłany celem zdobycia Fuczu, nie napotkał żadnéj przeszkody. Przypuszczają, że wojsko chińskie zbiera się w Niuczwang. Oddział pierwszéj armii, który kroczy ku Haiczing, napotkał na opór, ale posuwa się naprzód. Marszałek Jamagata wyjechał z Antong. — Londyńskie dzienniki ogłaszają depeszę z Antong, wedle któréj dywizya jenerała Ticzimi uderzyła we wtorek na nieprzyjaciela pod Kinkuahu i zadała mu wielkie straty. Chińczycy stawiali silny opór, ale ostatecznie zostali rozbici i ścigani kilka mil przez Japończyków. Japończycy liczą 40 zabitych i rannych, Chińczycy 100 zabitych i rannych. — „Times“ donosi z Cobe, że w najbliższych dniach wyruszą z Hiroszimy wielkie posiłki. Z Shanghai donosi to samo biuro, że znaleziono pismo wicekróla Nankinu, naznaczające nagrodę za każdą głowę japońską. — Z Yokohamy donoszą dzisiaj, że oddział drugiéj armii zajął bez oporu Fuczu na północ od portu Artur. Chińczycy cofnęli się w kierunku Niuczwangu. — Wedle najświeższéj depeszy z Shanghai, dwie japońskie dywizye, liczące 25,000 żołnierzy, wylądowały w Shanhaikwan z zamiarem udania się na Pekin. — Na Korei pobiło wojsko japońskie powstańców Tonghaków pod Koshinem. Poległo dwóch przywódców powstania.

Belgijska Izba reprezentantów obradowała dzisiaj nad kontyngentem armii. Minister wojny żądał tych samych cyfr, co w przeszłym roku i zapowiedział, że rząd zamierza przedłożyć projekt, dotyczący reorganizacyi armii.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland wystósował pismo w sprawie wypadków ormeńskich do sekretarza stanu Greshama i do senatu, w którym stwierdza, że nie otrzymał żadnych referatów o okrucieństwach w Armenii, z wyjątkiem wiadomości dziennikarskich, zaprzeczonych przez rząd turecki i depeszy amerykańskiego posła w Carogrodzie, wedle któréj wielki wezyr oświadczył, że w Armenii wybuchło powstanie. Cleveland dodaje, że nic nie usprawiedliwia interwencyi Stanów Zjednoczonych.

---

* *Zapytanie:* Już kwartał temu posłał jeden z naszych kapłanów na prowincyi ustawy stowarzyszenia robotników na policyą i dotąd nie odebrał ich potwierdzenia. Panów prawników prosimy o radę, czy potrzebnem jest wobec prawa potwierdzenie statutów takiego Stowarzyszenia — a w takim razie, jak spowodować policyą do zatwierdzenia rzeczonych statutów?

---

* *Dnia* 7 grudnia r. b. rozstrzygniętym został przed I senatem najwyższego sądu administracyjnego proces, mający bardzo wielkie znaczenie dla gmin szkólnych naszéj prowincyi. Gmina Wielka Łęka uchwaliła 13 stycznia 1893 przejąć ciężary szkólne na etat gminny; król. rejencya potwierdziła tę uchwałę 25 marca 1893. Przedtem jednakże 13 marca 1893 rozporządziła król. rejencya na wniosek ewangielickich ojców rodzin w W. Łęce, że od 1 go kwietnia 1893 roku nie mają dzieci ewangielickie chodzić do katolickiéj szkoły w W. Łęce, lecz zostają przekazane ewangielickiéj szkole w Krzemieniewie. We wrześniu 1893 wnieśli ewangeliccy ojcowie rodzin w W. Łęce u landrata, ażeby ciężary szkólne, o ile takowe ponosić muszą co do ewangelickiéj szkoły w Krzemieniewie, pokrywane były z kasy gminnéj, gdyż W. Łęka ciężary szkólne przejęła na etat gminny. Landrat rozporządził, by temu życzeniu zadość się stało, lecz gmina przeciw temu zaprotestowała. W skutek tego w drodze administracyjnego przymusu nakazał landrat przejęcie ciężarów szkólnych, o ile takowe ewangielickiéj szkoły w Krzemieniewie się tyczyły, na etat gminny W. Łęki. Przeciwko temu rozporządzeniu wytoczyła W. Łęka proces przed wydziałem obwodowym w Poznaniu; tenże jednakowoż skargę gminy oddalił i rozporządzenie landrata potwierdził. Naprzeciw temu wyrokowi założyła gmina apelacyą do najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie, który wyrokiem z d. 7 b. m. wyrok wydziału obwodowego zmienił i rozporządzenie landrata na korzyść gminy W. Łęki zniósł. Motywa tego interesującego wyroku podamy później. Sprawę tę przeprowadził pan *mecenas Woliński*.

---

* *Wiedeń,* 12 grudnia. „Polit. Corresp.“ donosi z Petersburga, że car wraz z carową zamierza w początku przyszłego roku odwiedzić ważniejsze gubernie, najpierw Królestwo Polskie i południową Rosyą. W Warszawie ma dłuższy czas zabawić.

---

* *Według* krążących w Petersburgu pogłosek przymus szkólny ma być zaprowadzony na próbę w czterech guberniach: charkowskiéj, kurskiéj, połtawskiéj i woroneskiéj. Wiadomość ta wymaga oczywiście jeszcze urzędowego potwierdzenia. To pewna, że ministerstwo zastanawia się nad kwestyą zaprowadzenia obowiązkowéj nauki szkólnéj.

Z Kijowa nadeszła wiadomość, że w rozmaitych punktach Ukrainy przyszło do poważniejszych starć pomiędzy policyą a sztundystami, którym ustawy rosyjskie zabraniają gromadzić się na wspólne modlitwy. Świeżo właśnie ogłoszonem zostało rozporządzenie, uznające sztundystów za najniebezpieczniejszą i zakazaną sektę w Rosyi. Rozporządzenie to przygotowane było w ministerstwie jeszcze przed wstąpieniem na tron cara Mikołaja II. Jakie stanowisko zajmie nowy car wobec wolności wyznań i wobec szerzącego się w Rosyi sztundyzmu, przyszłość dopiero pokaże.

Apostolska konstytucya Papieża Leona XIII o obserwowaniu i zachowaniu wschodnich obrządków.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ rozmaitość liturgii i wschodniéj dyscypliny obok wielu innych zasług bardzo się do chwały i dobra Kościoła przyczynia, musimy z obowiązku Naszego urzędu czuwać, aby ze strony sług ewangielicznych, których miłość chrześciańska z zachodu na wschód prowadzi, żadna nie zachodziła przeszkoda, i aby ci unikali wszelkiéj nieroztropności.

Bardzo ważnemi więc są rozporządzenia, które Nasz czcigodny poprzednik Papież Benedykt XIV w tym względzie w konstytucyi „Demandatum“ dnia 24 grudnia 1743 r. ogłosił i do Patryarchy melchickich Greków w Antiochii jako i do wszystkich jemu podwładnych Biskupów wysłał. Tymczasem dawno to już temu — położenie i stósunki w tych krajach uległy zmianie, liczba misyonarzy jako i zakładów obrządku łacińskiego się wzmogła, co sprawiło, że na ten punkt szczególnie zwrócono uwagę Stolicy apostolskiéj. W ostatnich latach i przy rozmaitych okolicznościach oceniliśmy ważność téj sprawy. Stwierdziły Nam ją rzetelne życzenia Naszych czcigodnych Braci, wschodnich Patryarchów, życzenia, które Nam często przedkładano. Aby zaś całą sprawę i środki ku temu lepiéj rozważyć, uznaliśmy za rzecz korzystną powołać tych Patryarchów do Rzymu i z nimi się porozumieć. Zbieraliśmy ich często około siebie na wspólną naradę, a z nimi niektórych Naszych kochanych synów, Kardynałów św. rzymskiego Kościoła. Skorośmy wszystko, co na tych zgromadzeniach przygotowanem i omówionem zostało, dojrzale rozważyli, postanowiliśmy niektóre przepisy wyżéj wspomnianéj konstytucyi Benedykta XIV bliżéj określić, rozwinąć — i do stósunków, w których się obecnie odnośne narody znajdują, zastósować. W tym celu wzięliśmy za zasadę, że Stolica apostolska tylko na to Xięży obrządku łacińskiego w te strony wysyła, aby byli „pomocnikami“ Patryarchów i Biskupów. Trzeba więc na to dać baczenie, aby Xięża przy wykonywaniu nadanéj im władzy i atrybucyi, jurysdykcyi Ordynaryuszów nie tykali i liczby im poddanych wiernych nie zmniejszali. Z téj ogólnéj reguły wypływają prawa, które unormują obowiązki łacińskich Xięży względem hierarchii wschodniéj.

Dla tego następne rozporządzenia zdają Nam się być pożądanemi i w Imieniu Pańskiem za takie je uznajemy. Na mocy Naszéj apostolskiéj powagi ogłaszamy tu Naszą wolę i rozkaz, że te z początku tylko do Melchitów zastósowane rozporządzenia Benedykta XIV, odtąd w ogóle na wszystkich wiernych Wschodu jakiegokolwiekbądź obrządku się rozciągają.

I. Każdy łaciński misyonarz świecki, czy zakonny, któryby jakiego chrześcianina wschodniego obrządku, czy to namową, czy wsparciem spowodował do przejścia na obrządek łaciński, nie tylko ściąga na siebie „ipso facto“ suspensę a divinis i inne przez konstytucyą zagrożone kary, lecz także traci swój urząd. Aby zaś ten przepis silne wywarł skutki, rozprządzamy, aby jeden egzemplarz w kościołach obrządku łacińskiego odczytanym został.

II. W miejscowościach, gdzie nie ma Xiędza odpowiedniego obrządku, któremuby wschodni Patryarcha duszpasterstwo mógł powierzyć, ma Patryarcha to pasterstwo Xiędzu innego obrządku zlecić. Ten zaś ma postacie, czy to z chleba fermentowanego, czy też niefermentowanego według obrządku Patryarchy konsekrować, lecz pierwszeństwo należy się temu, który obrządku wschodniego używa. Wiernym ma być dana możność komunikowania w jednym lub w drugim obrządku i to nie tylko w miejscowościach, gdzie ani Xiędza, ani kościoła ich obrządku nie ma, według dekretu świętéj kongregacyi rozkrzewienia wiary z dnia 18 sierpnia 1893 r., ale i w takich miejscowościach, w których dla wielkiéj odległości ich kościołów, nie mogliby bez wielkiéj trudności potrzeb duchownych zaspokoić; zawsze jednak Ordynaryusz o tem ma rozstrzygać. Rozumie się także, że ktoby, chociaż przez dłuższy czas według innego obrządku komunią przyjmował, nie może być uważanym, jakoby obrządek swój zmienił, lecz tak jak dawniéj we wszystkiem do swego obrządku pierwotnego należy.

III. Towarzystwa religijne łacińskiego obrządku, które na Wschodzie wychowaniu młodzieży się poświęcają, jeżeli w swoich kolegiach pewną mają liczbę elewów wschodniego obrządku, mają dla nich, po zniesieniu się z Patryarchą, mieć Xiędza ich obrządku, którzyby mszą św. odprawiał, komunią św. dawał, katechizmu ich uczył i obrządek im w ich języku objaśniał. Przynajmniéj w niedziele i święta nakazane mają Xiędza ich obrządku ku temu sprowadzić. Z téj przyczyny znosimy wszelkie przywileje, nawet te specyalnie udzielone pewnym kongregacyom, mocą których elewi, dopóki w zakładzie zostawali, według obrządku łacińskiego swoje potrzeby duchowne zaspakajali. To samo tyczy się także elewów-internów, czyli przykhodnich. Ci mają do swoich własnych kościołów i duszpasterzy chodzić, chyba że się uzna za stósowne, aby razem z internami w ćwiczeniach duchownych tego samego obrządku udział brali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zebranie wyborcze w Bydgoszczy

odbyło się w niedzielę dnia 9 b. m. pod przewodnictwem pana odwokata Moczyńskiego. Do komitetu wyborczego przybrano: na obwód komisarski Trzementowo pana Jagielskiego, zarządzcą dóbr Strzelewa, na Solec kupca p. Kentzera, na Fordon p. Kempińskiego, na Koronowo p. Paulina Kiedrowskiego. Na delegata powiatu wiejskiego bydgoskiego wybrano pana Wł. Siudę, właściciela ziemskiego, na zastępcę p. Pawła Płotnickiego z Magdalenowa. Na zebraniu był także obecnym pan Leon Czarliński ze Zakrzewka, a gdy zebrani poprosili go, aby im zechciał powiedzieć słów kilka o czynnościach parlamentu i naszych posłów i zaznaczyć stanowisko w obec przyszłych projektów, które parlamentowi zostaną przedłożone, miał pan Czarliński podług korespondencyi „Orędownika“ przemówić, jak następuje:

„Dowiedziawszy się w przejeździe do Berlina o dzisiejszem zebraniu przedwyborczem, nie mogłem sobie odmówić przyjemności zobaczenia się z moimi szanownymi wyborcami. Pragnąłbym mianowicie zobaczyć się z tymi wyborcami, którzy z mego postępowania nie są zadowolnieni, boć pewnie i w Bydgoszczy sprawdza się to zdanie, że jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził.

Ja nie roszczę sobie pretensyi do nieomylności i sądzę, że szanując przeciwne zdanie, winniśmy zawsze zmierzać do porozumienia, do jednego i tego samego celu, bo tak nam każe dobrze zrozumiany interes własny i miłość sprawy publicznéj“.

Poseł Czarliński mówił daléj o podatkach od loteryi i giełdy, za któremi Koło polskie głosowało i o podatku od tabaki, przeciwko któremu takowe się oświadczyło.

Głosy polskich posłów padły także za wprowadzeniem Jezuitów i przyłączyły się do ogromnéj większości, która za zniesieniem tego wyjątkowego prawa się oświadczyła.

Do zaciętéj walki — mówił poseł Czarliński — przyszło nad traktatami handlowemi. I w naszym kraju odzywały się głosy przeciw traktatom handlowym, aby w ten sposób ulżyć rólnictwu.

Koło polskie oświadczyło się po głębokiej rozwadze za traktatami, pamiętając o tém, że nie samych tylko zastępuje rólników i że po zawarciu traktatu handlowego z Austryą, granice Niemiec były przez Austryą i Szwecyą otwarte dla rosyjskiego i rumuńskiego zboża.

Mówca wspomina daléj o ważnych zadaniach, które Koło parlamentu oczekują a między któremi pierwsze miejsce zajmuje projekt przeciwko partyi przewrotu. Dla polskiéj frakcyi będzie dobro i bezpieczeństwo ogółu na pierwszem stało miejscu, a reprezentacya narodu powinna się przedewszystkiem zgadzać na wszelkie projekta, tyczące się społecznego porządku. Przy uchwalaniu takich praw trzeba jednakże i to mieć na oku, aby uchwalone prawo było ściśle określonem i w zastósowaniu i praktyce nie mogło być zwróconem przeciw spokojnemu obywatelowi, który się nie godzi na chwilowy kierunek rządowy. Dla tego są wszelkie widoki, że projekt powyższy, choć bardzo wygląda niewinnie, zostanie przekazanym komisyi, która skreśli z niego wszystko, co może wzniecić obawy skrępowania wolnego zdania obywateli państwa.

Na ostatku poruszył poseł Czarliński kwestyą stowarzyszeń konsumcyjnych, które odbierają chleb i podkopują egzystencyą drobnych kupców i rzemieślników. Nad ostatnim tematem wszczęła się żywa dyskusya pomiędzy panem posłem a wyborcami, w któréj zabierali głos pp. Gączarzewicz, Winnicki, Suligowski, Tomaszewski, Witecki. Zgromadzeni prosili ostatecznie szan. posła, aby zechciał wystąpić i w parlamencie i w sejmie za ograniczeniem tych towarzystw i przeciw chodzeniu po domach z towarami (Hausirhandel), ponieważ społeczeństwo nasze bywa wyzyskiwane przez nierzetelnych handlarzy i ponosi ciężkie straty.

„Polonizowanie dzielnic wschodnich“.

Wczoraj wspomniany przez nas artykuł „Köln. Ztg.“ brzmi jak następuje:

„Z wielu stron przyganiają komisyi kolonizacyjnéj, że znaczną ilość gmin katolikami obsadziła, co, rzecz jasna, zaleca się bardziéj, aniżeli osadzenie pojedyńcz. familii kat. w gminach. Obawy, które miano co do tworzenia katolickich kolonii spełniły się, bo poczciwi Niemcy głosowali z Polakami. Wpływ polskiego duchowieństwa, który się tutaj objawił, postara się o to, aby następne pokolenia utraciły świadomość swego pochodzenia. Komisya kolonizacyjna pragnie widocznie — a to okazuje się z jéj działania — uniknąć podejrzenia, jakoby forytowała jakiekolwiek wyznanie. Sięgnąwszy pamięcią w czasy obrad nad ustawą kolonizacyjną w sejmie pruskim, przekonujemy się, że centrum i Koło polskie, do którego także należał dzisiejszy Xiądz Arcybiskup, dla tego zwalczały z taką zaciętością tę ustawę, ponieważ przypuszczały, że na gospodarstwach rentowych będą osadzane tylko takie familie, które w protestantyzmie mają zaporę przeciwko grożącemu zalewowi polonizacyjnemu. Kartelowcy, do których należeli także katolicy, głosowali za ustawą w tem przekonaniu, że w prowincyi poznańskiéj i w Prusach Zachodnich nie będą katolicy niemieccy narażeni na utratę narodowości niemieckiéj. Spodziewać się należy, że za temi chybionemi próbami już więcéj ich nie pójdzie. W niemieckich okolicach katolickich uznają to za zupełnie słuszne, gdy sobie uprzytomnią los, jaki spotkał bambrów i inne spolonizowane kolonie niemieckie. Obawą muszą przejmować się Westfalczycy na wspomnienie, że potomkowie Niemców mogliby kiedyś pod polskim sztandarem przeciw Niemcom maszerować. — Chodzi więc o to, aby ustanowić takie prawo, któreby zrealizowało projekt, jaki miano przy redagowaniu ustawy kolonizacyjnéj. Jeżeli zaś nie można tego osięgnąć w ogóle przez osiedlanie katolików, to przyczyny tego mniéj szukać należy w kolonistach niemieckich sprowadzonych ze Zachodu, jak raczéj w stosunkach prowincyi poznańskiéj, gdzie katolikowi trudno zachować swoją narodowość niemiecką. Komisya kolonizacyjna czyli raczéj jéj prezes zdaje się w poszczególnych przypadkach mieć jakieś niezwykłe pojmowanie swego zadania, jeżeli sprawę kolonizacyi Polakowi powierza, jak się to stało w poznańsko-zachodnim powiecie, gdzie administracyą dóbr kolonizacyjnych Polakowi powierzono, i jeżeli wymaga, aby jéj urzędnicy język polski znali. Szczególna to rzecz, że komisyi kolonizacyjnéj przez ustawę o gospodarstwach rentowych dodano władzę, która przeważnie polskich osadza kolonistów. Nasuwała się przecież myśl, aby przy téj ustawie wykluczyć W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie, które już miały komisye do tworzenia gospodarstw rentowych. Banki polskie, które aż do owego czasu starały się paraliżować plany komisyi kolonizacyjnéj, ale dla braku kapitału mało działać mogły, zyskały nagle przez tę ustawę znaczenie, ponieważ ustawa ta dostarcza im kapitału państwowego, to też banki te stawiają komisyi skuteczną konkurencyą. Mogą one obok niemieckich polskie

zakładać kolonizacye i przez to krzyżować zadanie komisyi kolonizacyjnéj. Potrzeba więc, aby niezwłocznie zmieniono ustawę z 27 czerwca 1890 roku.

Trzeba jeszcze przypomnieć reskrypt ministeryalny, dotyczący prywatnéj nauki języka polskiego, który sam w sobie jest niewinny, w prowincyi poznańskiéj atoli wielki wywołał niepokój, a to tém więcéj, gdy zostały ogłoszone rozporządzenia, dotyczące polskich rekrutów i sprowadzania polskich nauczycieli. Niemcy zaniepokoili się i obawiali się jeszcze dalszych ustępstw. Zdawało się, że Polakom przyznano odrębne stanowisko, uprawniające ich do mniemania, że tylko w prowincyi poznańskiéj mogą być ustanawiani; byłby to przywiléj, którego mieszkańcy innych prowincyi nie mają. Polacy, którzy zdawali się już przyjacielskie zajmować stanowisko w obec Niemców, zmienili od razu front, ponieważ przyznane im koncesye obudziły w nich nadzieje dalszych, większych ustępstw. To był jedyny rezultat ustępstw, które zawsze od nowa wzmacniają w Polakach siłę odporną w obec Niemców, a za które nigdy nam nie dziękowali i nigdy nie dziękowaliby." ||

O mowie nowego kanclerza

wydaje prasa niemiecka rozmaite sądy. Podajemy tutaj treść niektórych orzeczeń pism niemieckich. I tak berliński „Börsen Courrier" stara się najprzód przedstawić stósunek nowego kanclerza do centrum w złem świetle, następnie wobec jego wywodów ekonomicznych powiada, że książe Hohenlohe w tym kierunku opiera się na polityce ministra Miquela, dodając o rólnikach, że są przyzwyczajeni do polityki „piwnego" za czasów księcia Bismarcka i uważają za obrazę osobistą, jak wszyscy, którzy pobierają „piwne", jeżeli hojność w téj dziedzinie ogranicza się.

„Berliner Tageblatt" zarzuca ks. Hohenlohemu, że nie wspomniał przychylnie o urzędowaniu swego poprzednika i że politykę traktatów handlowych ocenia odmiennie od hr. Capriviego To jest różnica zapatrywań, która ks. Hohenlohego dzieli nie tylko od hr. Capriviego, ale nadto od cesarza, który traktaty handlowe nazwał czynem zbawczym.

„Vossische Zeitung" streszcza swój sąd o nowym kanclerzu w tem zdaniu: „Zmierzamy widocznie do kursu konserwatywno-klerykalnego. Pokaże się, gdzie zostaną narodowi liberałowie."

W podobnym duchu odzywa się demokratyczna „Volkszeitung", dla któréj solą w oku jest wzmianka kanclerza o współdziałaniu państwa z Kościołem w celu zwalczania przewrotu.

Kwaśną minę robi także „National Zeitung", pochwalając tylko zamiary kanclerza w kolonialnéj polityce i oświadcza, że nie obawia się ulegania państwa wobec dotychczas odrzucanych pretensyi kościelnych.

Antysemicka „Staatsbürger Zeitung" wyraża wielkie zadowolenie z mowy kanclerskiéj i wypowiada nadzieję, że skończyły się czasy chwiania się i macania w ciemności i że okręt państwowy wypłynie teraz na spokojne wody.

„Germania" również z zadowoleniem zaznacza, iż ks. Hohenlohe żąda współdziałania państwa z Kościołem i stwierdza, że to odpowiada oczekiwaniom katolików, ma nadzieję, że kanclerstwo jego będzie podobne do rządów księcia w Alzacyi i Lotaryngii i zatrze wspomnienie jego kulturkemferskiéj przeszłości. Ta przeszłość zresztą nie jest tak daleką, jak zaznaczył kanclerz w swéj mowie, gdyż — jak przypomina „Germania" — nie sięga ona dalej jak do 1880 r. Katolickie pismo zresztą powstrzymuje się od dalszych sądów, czekając czynów, do których sposobność nadarzy się niebawem.

Konserwatywne pisma w ogóle z uznaniem wyrażają się o mowie ks. Hohenlohego, budując na nowym kanclerzu wielkie nadzieje dla rólnictwa, pochwalają także zamiary jego, skierowane ku temu, by państwo pracowało ręka w rękę z Kościołem.

Polityczne pisma Szujskiego.

(Ciąg dalszy.)

Drugi tom politycznéj seryi pism Szujskiego, zaczyna się od „Teki Stańczyka". Do głośnéj swego czasu satyry politycznéj, dostarczył Szujski czterech listów i fragment piątego; co na siedemnaście wszystkich razem, stanowi właśnie część czwartą. Te części „Teki", które są pióra Szujskiego, odróżnione są w wydaniu od innych grubszym drukiem, po którym czytelnik pozna je łatwo. Pozna także jego żywy zmysł satyryczny i dar kreślenia charakterystycznych typów, w doskonałéj figurze szlachcica na pół zrujnowanego, który w Wiedniu spekulacyami spodziewa się podłatać nadszarpany majątek, synowi każe korony haftować na bieliźnie, oddaje go do zakładu, w którym nie wie, na co chłopca wychowają, ale przy koronach jest liberałem i demokratą, przy takiem wychowaniu dziecka wielkim patryotą, przy spekulacyach wielkim Katonem. Od niego niemniéj prawdziwy, niemniéj smutny a szkodliwy ten Brutusik, agitator i demonstrator, który się sam z agitacyi i demonstracyi śmieje, a prowadzi je, bo to jego sposób utrzymania się na wodzie. Kto jednak bacznie czytać zechce, ten dostrzeże łatwo, jak Szujski, satyryk dzielny, jest przedewszystkiem naturą uczuciową, jak u niego ironia przechodzi nieznacznie, a nieraz — w ton smutnego liryzmu.

Nie wpada w ten ton w drugiéj satyrze, która zamyka tom drugi, w „Jasełkach galicyjskich". Może forma dyalogu, osoby mówiące same ze siebie, zmuszały go do trzymania na wodzy własnego uczucia i sądu. Co za parada satyra! i jaka byłaby wspaniała komedya polityczna, gdyby Szujski był sobie zadał pracę wymyślić akcyą i doprowadzić ją do końca. Typy są doskonałe, wszystkie z życia wzięte, wszystkie pojęte głęboko. Naiwny, najpoczciwszy Bonawentura, który o postępie marzy, ojczyźnie służyć chce, mówki prawić lubi, i daje pieniądze na dziennik wprost przeciwny swoim instynktom i celom, daje je ludziom, którzy z niego i drwią, i korzystają bez miłosierdzia i wstydu, Bonawentura między dziennikiem, który zakłada, synem Jasiem, bezwyznaniowym i postępowym, z faktorem Samulem, który Jasiowi pożycza na weksle, podobniusieńki do tysięcy i milionów ludzi, rozczula i rozbraja swoją poczciwością bez granic, a doprowadza do rozpaczy swoją naiwnością opłakaną i szkodliwą. Wielu takich poznał Szujski w historyi, na sejmikach i sejmach? — a wielu widział w rzeczywistości tego życia? A p. Tomasz, dystyngowany konserwatysta z zasadami, i z długami, który potrzebuje czemś zostać, żeby ratować podupadłą kasę, i idzie w służbę do takich, którzy większością głosów mogą mu jakiś wybór zapewnić? A Konrad, Brutusik czy Sprycimir z „Teki Stańczyka", dziennikarz i demokrata *fin de siècle*, umiejący zręcznie z demokracyi i z polityki robić sobie stopnie do karyery, o jednę i drugą dbając tyle, co o przeszłoroczny śnieg? Redakcya jego „Wahadła", z pięknemi krzesłami i stołami do rzucania piasku w oczy, z współpracownikami Klinem, Gminem i Czynem, z biednym Bonawenturą, jak się poci nad artykułem, jest jedną z pereł naszéj literatury satyrycznéj i humorystycznéj. A wśród nich dopiero Ancyporowicz, stary konspirator z emigracyjnych czasów, który się oburza na niewdzięczną ojczyznę, że dawny więzień ma potrzebować jakichś kwalifikacyi do urzędu, ale wierzy w to, co mówi, przekonany jest szczerze o swojéj idei i misyi, i dla téj idei trzyma się gorszych od siebie, którzy go traktują z góry i używają do ekspedycyi swojego dziennika! Gdyby po tem *założeniu*, pokazał Szujski *prowadzenie* dziennika, Konrada i podobnych w działaniu, Bonawenturę z kieszenią wypróżnioną a illuzyą straconą, byłaby komedya pierwszego rzędu. Ale wymyślić przebieg takiéj sprawy było mu trudno, albo może nie miał czasu — a chciał napisać tylko satyrę.

Nasza autonomia nie jest dalszym ciągiem, choć występują w niéj te same figury. Tymrazem chodzi o wybór burmistrza. Burmistrz ten — autor widocznie miał na myśli Dietla, z tą różnicą, że zamiast medycyny, dał mu za naukę historyą — burmistrz Burczymucha w odmęcie tysiącznych a sprzecznych interesów osobistych a nie zawsze czystych, strzegący interesu publicznego, zrażający sobie wszystkich przez to właśnie, że dba o dobro miasta, oto treść satyry, przez którą te wszystkie interesa osobiste przesuwają się w bardzo wiernych a bardzo zabawnych typach. W zakończeniu zwycięża jednak rozum i dobro publiczne; czy z równem do rzeczywistości podobieństwem? Przyczepiony romansik, ale romansik *fin de siècle*, p. Konrad, który chce się ożenić ze zrujnowaną hrabianką, ojciec, który mu ją przyrzeka, panna, która się wykrada z bogatym młodym żydkiem, choć jéj się ów Konrad podoba — w dużéj komedyi mógłby ten nieromansowy romans wyglądać doskonale, w satyrycznym obrazku nie jest dość wyrobiony i przeprowadzony.

Drugą grupę, politycznie nierównie ważniejszą od satyr, stanowią sprawozdania sejmowe. Są to artykuły, które „Przegląd Polski" albo przed sesyami sejmowemi ogłaszał, jako wskazówkę potrzeb i żądań, albo po sesyach, jako ich krótką historyę i krytykę. Napisał takich Szujski od roku 1869 do 1881 jedenaście — a w nich znajduje się ślad i skład tych pojęć i zasad, których trzymało się małe, ale znaczące w kraju stronnictwo, jego dążeń i zamiarów, jego postępowania w każdorazowych szczególnych stosunkach, jego staró i dyskusyi z polityką przeciwna.

I tak, przed sejmem roku 1869 wielki krzyk na delegacyą do Rady państwa, że *zaprzepaściła* Rezolucyą z roku 1868, w sejmie wnioski o cofnięcie uchwały z dnia 2 marca roku 1867, i nie wybieranie posłów do Rady państwa, inne o ponownem uchwaleniu Rezolucyi; klub pół sejmowy, pół pozasejmowy, który uchwala, że on ma mieć decydującą większość w sejmie; do tego wszystkiego miłe pokusy łączenia się z niemiecką lewicą Rady państwa, która Galicyi da, czego sama zapragnie, za cenę odstąpienia od zasadniczo-autonomicznego urządzenia państwa. Szujski kreśli dosadnie ten cały chaos i hałas, a w nim oznacza wyraźnie drogę swoją i swoich przyjaciół. Na cofanie raz powziętéj uchwały, zapóźno! dogmatyczne powtarzanie Rezolucyi zda się na to chyba, żeby nic z niéj nie dało się urzeczywistnić. A alians z niemiecką lewicą przeciw wszystkim interesom i zasadom naszych bliskim, odbiłyby się wkrótce na naszéj skórze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komitet ściślejszy.

Wiedeń, 11 grudnia.

(oo) Komisya parlamentarna dziś, po dwóch tygodniach, zakończyła ogólną dyskusyą o reformie wyborczéj i wybrała komitet ściślejszy. Składa się on z *hr. Stadnickiego*, *hr. Pinińskiego* i *dr. Rutowskiego* (z Koła polskiego); hr. Hohenwarta, księcia K. Schwarzenberga i bar. Dipauliego (z klubu konserwatystów); hr. Kuenburga, dr. Mengera i dr. Baernreithera (z niemieckiéj lewicy) i hr. Franciszka Coroniniego. Ten ostatni wybrany prezesem komitetu, hr. Hohenwart wiceprezesem. Z opozycyjnych frakcyi nie wybrano nikogo do komitetu ściślejszego oczywiście dla tego, ponieważ głównem jego zadaniem będzie opracować projekt wyborczy koalicyi. Gdy ten wróci do pełnéj komisyi, frakcye opozycyjne otrzymają dosyć sposobności do wypowiedzenia o nim swego zdania.

Nie należeliśmy do tych optymistów, którzy po pauzach komisyi spodziewali się jakiegoś nagłego, pomyślnego rozwiązania węzła gordyjskiego reformy wyborczéj. Jednakże dziś nie możemy nie uznać, że rozprawy komisyi znacznie uprościły sytuacyą i ułatwiły komitetowi ściślejszemu dalszą pracę. Przedewszystkiem rozprawy w komisyi usunęły dwuskrajne kombinacye, któreby były z góry udaremniły wszelkie porozumienie się koalicyi co do reformy wyborczéj: *powszechne głosowanie* tudzież *wybór posłów przez sejmy krajowe*. Ze te dwie kombinacye, z których pierwsza, nibyto bardzo postępowa, eskomptowała daleką przyszłość, gdy druga wracała do stanu przed r. 1873, już w pierwszéj fazie rozpraw parlamentarnych zostały usunięte, zawdzięczamy to roztropnéj taktyce Koła polskiego, względnie jego reprezentantów w komisyi. Oświadczyli się oni stanowczo przeciwko powszechnemu głosowaniu, a także, po odpowiedniem teoretycznem zastrzeżeniu, przeciwko poruszeniu kwestyi przywrócenia wyboru posłów przez sejmy krajowe.

Przeciwko powszechnemu głosowaniu przemawiali także wszyscy inni członkowie koalicyi, najdobitniéj reprezentanci klubu konserwatystów. Za tym trybem wyborczym odezwali się jedynie Młodoczesi i reprezentanci frakcyi niemiecko-narodowéj. Co do prawa sejmów z przed roku 1873, kwestyą tę poruszył tydzień temu w komisyi ks. Schwarzenberg. Ale na dzisiejszem posiedzeniu stanowczo odstąpił od téj teoryi i tem samem znacznie ułatwił prace komitetu ściślejszego. Z frakcyi opozycyjnych żadna nie oświadczyła się za przywróceniem owego prawa sejmów. Owszem „autonomiści": *Slavik* (Młodoczech), *dr. Fanderlik* (Morawianin) a na dzisiejszem posiedzeniu komisyi kanonik *Gregorec* (Słowieniec) dobitnie zaprotestowali przeciwko przywróceniu sejmom owego prawa. Co do nas, to domagając się przywrócenia owego prawa, moglibyśmy równocześnie odnowić całą sławną *rezolucyą* sejmu galicyjskiego z września r. 1868, obejmującą także artykuł, opiewający słusznie, że wyłącznie sejm ustanowi tryb wyboru swych delegatów do Rady państwa! Ale w téj chwili na taką reformę nie pozwala konstelacya parlamentu. Zresztą zaś jest to faktem, że dopóki Izba poselska była wybierana przez sejmy, zawsze stronnictwo centralistyczne posiadało w niéj znaczną *większość*. Nie jest też wcale rzeczą pewną, aby po przywróceniu owego prawa sejmów, nie powtórzył się ten sam fakt. Wystarczałoby na to, aby rząd centralistyczny wytworzył — co było zawsze rzeczą łatwą — większość centralistyczną w sejmie czeskim!

Bądź co bądź, komitet ściślejszy nie będzie roztrząsał ani kwestyi powszechnego głosowania, ani kwestyi przywrócenia prawa sejmów krajowych wybierania delegacyi do Rady państwa. Te dwie kwestye, dzięki obradom komisyi, znikły całkiem z porządku obrad. Komitet będzie się starał opracować projekt na podstawie zarysu rządowego z dnia 9 marca r. b., tj. na podstawie zachowania dotychczasowych 4 kuryi wyborczych i utworzenia nowéj dla szerszych warstw ludności. Rozchodzi się już tylko o to, czy to ma być jedna, ogólna kurya dla wszystkich nowych wyborców, czy też ta 5-ta kurya rozpadnie się na różne klasy? Za czem przemawiają konserwatyści?

Referentem komitetu zapewne zostanie poseł *Rutowski*, który się tą sprawą zajął bardzo gorliwie i na dzisiejszem posiedzeniu komisyi wygłosił bardzo dobrą mowę, streszczającą dokładnie rezultat rozpraw komisyi i zakreślającą główne zasady reformy wyborczéj. Jednakże p. Rutowski może grzeszy optymizmem, przypuszczając, że teraz będzie można przeprowadzić reformę wyborczą bardzo szybko. Niezawodnie hr. Hohenwart w komitecie ściślejszym postara się o to, aby do celu nie zdążano zbyt szybko! A także ks. K. Schwarzenberg dziś ostrzegał przed wszelkim pospiechem. Jeszcze więc będzie potrzeba nieco cierpliwości, ale w każdym razie można przewidzieć, że austryacka reforma wyborcza przyjdzie do skutku jeszcze w XIX stuleciu.

Z parlamentu niemieckiego.

(4 posiedzenie.)

Berlin, 12 grudnia.

Przyjąwszy wnioski kilku socyalno-demokratycznych posłów o zawieszenie postępowania karnego przeciwko nim na czas sesyi, obraduje Izba w dalszym ciągu nad etatem. Dep. *Kardorff* (str. Rz.) polemizuje przeciwko przedstawieniu położenia finansowego ze strony depp. Bachema i Richtera, nie podając atoli głębszéj żadnéj przyczyny, następnie przemawia za ustanowieniem stałéj granicy między finansami Rzeszy a państw pojedynczych, za podatkiem od tytoniu i za podatkami bezpośredniemi w ogóle. Mówca odzywa się o zniżeniu się poziomu parlamentu w skutek obecnego systemu wyborczego, daléj uważa za rzecz odpowiadającą konstytucyi, aby przy zmianie w kierownictwie naczelném całe ministerstwo oddawało monarsze teki swoje do rozporządzenia. Mówca podnosi biedę rolnictwa i czyni za to w pierwszym rzędzie odpowiedzialną walutę złota, z powodu któréj cierpi także przemysł, ponieważ stracił wywóz do wszystkich krajów z srebrem.

Dep. *Rickert* (woln. stow.) wyraża w obec tego przekonanie, że Niemcy zatrzymają walutę złota. Za pomocą sztucznych środków, jak n. p. podwyższenia premii cukrowych nic się wieśniakowi nie pomoże. Zresztą bieda w stanie wieśniaczym nie jest bynajmniéj ogólną. Nowe podatki uważa dep. Rickert za niepotrzebne, ale skoro się chce zaprowadzić jakiś system we finansach, natenczas jedynie odpowiednim byłby ruchomy podatek dochodowy Rzeszy. Mówca porusza także kwestyą wniosku o postępowanie karne przeciwko dep. Liebknechtowi, ostrzegając przed naruszaniem przywilejów posłów parlamentarnych. Socyalną demokracyą można pokonać tylko przez politykę ochrony biednego.

Sekr. stanu *hr. Posadowsky* zwraca się zręcznie przeciwko twierdzeniu dep. Rickerta, dotyczącemu biedy wśród stanu wieśniaczego. Zadowolony stan chłopski jest najsilniejszym wałem obronnym przeciw demokracyi socyalnéj. (Oklaski w centrum i na prawicy). Ludność wiejska atoli od dziesięciu lat się zmniejszyła a to dowodzi cofnięcia się stosunków zarobkowych na wsi. Istnieją co prawda wyjałowione osoby i wyjałowione stronnictwa, które nie wiedzą, jak wygląda na wsi. (Przytakiwanie). Rządy związkowe mają obowiązek trzymać na pogotowiu wszystkie łodzie ratunkowe, aby dopomódz walczącemu z konkurencyą zagraniczną stanowi chłopskiemu i mają nadzieję, że wszystkie stronnictwa, którym na sercu leży dobro kraju, będą popierały te usiłowania. Podstawą reformy finansowéj jest myśl, aby z absolutyzmu dodatków matrykularnych przejść do konstytucyjnéj polityki finansowéj.

Dep. *bar. Manteuffel* (kons.) oświadcza, że stronnictwo konserwatywne ma zupełne zaufanie do obecnego rządu. Traktaty handlowe zawarto na koszt rolnictwa i wraz z niemi odstąpiono od polityki, która się okazała praktyczną przez lat 15. Mówca zaznacza następnie, iż żaden rząd nie może obyć się bez konserwatystów na czas dłuższy, bez nich trudno przeprowadzić jakąkolwiek ustawę. (Głosy: projekt szkolny!) Tak, niestety, to się nie powiodło, jakkolwiek była większość. Konserwatyści atoli wtenczas tylko mogą stanowić pewną podporę rządu, jeżeli będą samodzielni, a takimi chcą oni pozostać. (Oklaski na prawicy.) Będą

---

7)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 283.)

Twarz jéj wyrażała teraz spokój i jakby doznaną ulgę w cierpieniach.

— Daleko mamy jeszcze do domu? — spytała głosem słabym, ale wyraźnym i bez owego przykrego wysiłku, z jakim poprzednio się odzywała.

Stangret, uchylając czapki, odwrócił się z kozła i odpowiedział:

— Będzie nie całe dwie mile, proszę jaśnie pani; na trzecią zajedziemy.

— Dopiero?... — westchnęła żałośnie. — Zdaje mi się, że o tę dobę już jedziemy.

— A tak, powolutko to się sprzykrzy, teraz będą piachy, to możemy trochę przyspieszyć, bo koła pójdą, jak po pierzynie, a od Snopkowic będzie znowu las, to i ujrzał trochę zelży.

Krokowski, posłyszawszy rozmowę, zbliżył się do pojazdu i zaczął poprawiać poduszki, na których opierała się chora; z bocznéj kieszeni wyjął małą tabliczkę i szyferek w srebrnéj obsadce, nakreślił kilka słów i pokazał je żonie.

— Jak się czujesz, kochanko? — odczytała pisane zapytanie i, patrząc mu w oczy odrzekła:

— Jakoś lepiéj.

Zmazał pismo i szybko na jego miejscu inne postawił wyrazy.

— Bóg łaskaw, zlituje się nad nami; bądź dobréj myśli.

Znowu tabliczkę podniósł jéj do oczu i uśmiechając się czule, kiwał głową, podczas gdy czytała, jakby pragnął przekonać ją i otuchy dodać z głębi serca, przepełnionego teraz nadzieją i radością.

— Czy możemy już jechać? — spytał w ten sam sposób, za pośrednictwem téj szybkiéj korespondencyi, która mu zwykle ułatwiała porozumiewanie się z żoną.

Skinęła głową potakująco i powiedziała:

— Owszem; takbym chciała być już w domu!... U siebie to i umierać lżéj.

Spojrzał na nią z takim wyrzutem, jakby bluźnierstwo usłyszał z ust jéj i, podnosząc palec w górę, niemym gestem pokazał jéj niebo; potem usiadł na swojem miejscu i dał znak stangretowi, aby zwolna ruszył w dalszą drogę.

Pojazd potoczył się gładko, równo po leśnéj drodze, a w téj saméj chwili z odległości dał się słyszeć tentent kopyt końskich i turkot kół od strony gościńca.

Elegancki brek, czwórką zaprzężony, zdążał również przez bocznicę od szosy, drogą do lasu.

Panna Anastazya zmrużyła oczy i z odległości starała się rozpoznać jadących.

— Albo się mylę, albo to pani baronowa jedzie za nami — odezwała się z twarzą ożywioną i, przyłożywszy rękę do czoła, zaglądała wychylona z pojazdu na drogę.

Krokowski poruszył się machinalnie, powstał i trzymając się kozła, ponad budą spoziérał w kierunku, wskazanym przez pannę Anastazyą.

Czwórka była jeszcze za daleko, aby mógł wyraźnie dojrzeć cośkolwiek; przestrzeń jednak pomiędzy dwoma powozami zmniejszała się z każdą chwilą.

Po kilku minutach powinni się byli zrównać.

— Ależ tak, teraz to na pewno widzę, że to pani baronowa z panem baronem, a pan Andrzéj sam powozi; to dopiero spotkanie! — zawołała znowu panna Anastazya, podnosząc nieco głos z wielkiego uradowania i zdziwienia, jaką jéj ta miła niespodzianka sprawiała.

Krokowski położył jéj rękę na ramieniu, jakby z przypomnieniem, żeby oszczędzała bardziéj spokój choréj pani i wyjąwszy falar z kieszeni, zaczął nim dawać znaki jadącym, aby wstrzymali konie i nie najeżdżali z takim impetem; obawiał się o swoją żonę.

— To w istocie Idalka? — zagadnęła go chora.

Skinął głową potwierdzająco, ale w twarzy malowało mu się jakieś zakłopotanie i niezadowolenie; widzieć było, że to spotkanie nie wypadło po jego myśli, że wolałby był ominąć tę niespodziankę.

W odległości kilkunastu kroków od siebie dwa pojazdy stanęły w miejscu.

Z breku wyskoczyły dwie osoby: szczupła, wyszka blondynka, około czterdziestoletnia, w płaszczyku rypsowym od kurzu i szpakowaty mężczyzna w marynarkowym, szarym garniturze, z białym parasolem w ręku.

Na koźle pozostał młody człowiek w butach ze sztylpami, z pewną pretensyonalnością ubrany, o twarzy wymuskanego gagatka, z cieniutkiemi wąsikami, które mu się dopiero puszczały pod nosem, z miną uśmiechniętą i zadowoloną automedona, któremu to widocznie pochlebiało, że tak zręcznie osadził w miejscu kłusującą przed chwilą czwórkę gniadoszów.

Nie ruszał się z miejsca, nie chcąc z rąk w krzyczące jaskrawych rękawiczkach wypuścić lejców i bata.

Obok niego, z założonemi na piersiach rękoma, w granatowej liberyi, siedział jak wypchany manekin, wygolony lokaj z czarnemi baczkami i miną sztywną a nadętą.

— *Oh, quel banheur cher oncle! quelle surprise!* — wołała, trzepocząc się, przeginając wpół, uśmiechając się całą twarzą i podrygując nieustannie, baronowa na powitanie Krokowskiego, który wysiadł z pojazdu i uprzedzając powitanie żony, podchodził właśnie do breku; — a my jedziemy do wujostwa!... Wybraliśmy się na wiadomość, że państwo dzisiaj wracacie, aby dowiedzieć się o zdrowie cioteczki. Byliśmy tak zaniepokojeni, tak pomartwieni.. No, i jakże?... czy doprawdy kuracya nic nie pomogła?.. O, mój Boże!.. jakże się cieszę, że wujaszka spotkaliśmy!... No, patrzaj, Toniu!... a miałam przeczucie, żebyśmy na Pociejowice jechali. Widzisz, dobrze się stało; bylibyśmy się minęli.

Pochylała się po raz trzeci już do ramienia Krokowskiego, aby je niby obrzucić pocałunkami w powietrzu, zaznaczając jednak tylko tym ruchem czułą intencyę powitania wujaszka, wielkiej radości z jego spotkania i wielkiego zmartwienia zarazem z powodu choroby cioteczki. (Ciąg dalszy nastąpi).

oni przychylnie brdali środki, jakie rząd poda ku usunięciu niedoli rolnictwa, ale zastrzegają sobie własne propozycye, jeżeli rządowe nie będą dostateczne. Ostro występuje mówca przeciw insynuacyi dep. Richtera, że konserwatyści za wynagrodzeniem chcą rząd popierać. W końcu mówi dep. Manteuffel o konieczności wspólnego działania państwa z Kościołem i spodziewa się, iż rząd naprawi błąd popełniony, przedkładając na nowo w bieżącéj sesyi projekt szkolny.

Dep. *Liebknecht* (soc.) oświadcza, iż okrzykiem na cześć cesarza zostali socyaliści zaskoczeni, że siedzenie ich podczas okrzyku nie było demonstracyą wobec cesarza. Mowa od tronu powiada, iż biedniejsze klasy mają doznać ulgi, jako praktyczny środek atoli stawia się podatek od tytoniu i nową ustawę kagańcową. To jest obłuda! (Wołanie na prawicy: Oho! Marszałek powołuje mówcę do porządku.). Nowoczesne państwo nie jest chrześciańskiem, tylko kapitalistycznem. Chce się ugłaskać agraryuszy, aby oni uchwalili potem wszystkie podatki. Gdzie się podziały wszystkie obietnice, zrobione robotnikom w orędziu cesarskiem? Nie dotrzymano niczego, brak zresztą podstawy do tego, wolnego prawa stowarzyszania się robotników. Mówca krytykuje w dalszym ciągu uzasadnienie projektu ku zwalczania przewrotu i oświadcza, że zamachy nie są sprawą socyalnéj demokracyi, że ich sprawcy byli albo podstawieni przez policyą, albo umysłowo chorzy. Wszystkie stronnictwa są antychrześciańskie z wyjątkiem socyalnéj demokracyi, która jest najsilniejszą strażnicą przeciw anarchizmowi. (Smiech na prawicy.) Socyalna demokracya jest stronnictwem naukowem (Głosy: O! O!), pokona anarchizm od góry i od dołu.

W osobistéj wzmiance, oświadcza dep. *baron Stumm*, odnosząc się do słów poprzedniego mówcy, iż uważa twierdzenie, jakoby z hr. Caprivim miał pracować nad projektem przeciw przewrotowi, za oszczerstwo, byłby on zaproponował całkiem coś innego! (Wesołość.)

Dalszy ciąg jutro o godz. 12.

Koniec o godz. 5.

Ziemie Polskie.

* Warszawa, 11 grudnia. Dymisya Hurki nie ulega najmniejszéj wątpliwości, a potwierdza ją ta okoliczność, że pomimo bytności jenerał gubernatora we Warszawie, wszystkie rozkazy dzienne do wojska, podpisuje nie Hurko, lecz jego pomocnik. Dla czego dymisyę tę dotąd trzymano w tajemnicy, rzecz nie wyjaśniona, choć można ją sobie tłómaczyć tém, iż równocześnie z ogłoszeniem dymisyi, chciał rząd ogłosić również nominacyą nowego jenerał-gubernatora. Niektórzy twierdzą, rzekomo z najwiarogodniejszych źródeł, iż władza jenerał gubernatorska podzieloną będzie między dwie osoby: cywilną i wojskową.

Niemcy.

* *Berlin*, 12 grudnia. Co do dyspozycyi parlamentarnych uchwalono, wedle doniesienia jednego z reporterów parlamentarnych, że po pierwszem czytaniu etatu ma nastąpić sprawozdanie komisyi dla porządku obrad z rozpraw nad wnioskiem o postępowanie karne przeciw dep. Liebknechtowi i nad interpelacyą depp Paasche i Friedberga, dot czącą reformy ustawy cukrowéj. Projekt, dotyczący zwalczania przewrotu ma przyjść pod obrady dopiero po Nowym Roku.

— Konwent seniorów zebrał się wczoraj na posiedzenie, aby obradować nad rozdzieleniem przewodnictwa w wydziałach i komisyach stałych, jako też nad liczbą miejsc w komisyach, przysługujących stronnictwom. Te uchwały konwentu otrzymały już przyzwolenie parlamentu.

— Z Berlina donoszą do „Köln. Ztg.“, że w socyalistycznéj piekarni hamburskiéj wszyscy czeladnicy zaprzestali pracować. „Towarzysze“ byli podobno bardzo źle traktowani, odebrano im wolny dzień w tygodniu i musieli podejmować robotę nadetatową, któréj nie chcieli przed 8 laty wykonywać w piekarniach burżuazyi. Wówczas to założono ową socyalno-demokratyczną piekarnią, aby strejkującym dać zatrudnienie. Tymczasem w tym roku robotnicy owéj piekarni trudniejsze mają warunki, aniżeli przed 8 laty.

— Były minister sprawiedliwości obchodzi dzisiaj 50 letni jubileusz swéj służby w urzędzie prawniczym. Deputacya urzędników ministerstwa sprawiedliwości złożyła mu dziś życzenia i ofiarowała album. Osobiście przybył minister wojny i sekr. stanu Bötticher.

— Wedle urzędowego wykazu znajduje się w parlamencie obecnie 396 członków, jeden mandat jest wolny. Konserwatyści liczą 61 członków, stronnictwo Rzeszy 28, niemiecko-socyalne stronnictwo 15, centrum 100, *Koło polskie 19*, narodowi liberałowie 52, wolni stron. lud. 23, wolni. stow. 14, południowo-niemieckie stron. ludowe 11, socyaliści 46 członków, dzikich jest 11.

— Pewne grono posłów parlamentu niemieckiego, z łona najrozmaitszych stronnictw, podało do parlamentu wniosek o ojcowiznach. Brzmi on w swoich punktach najważniejszych, jak następuje: § 1. Każdy poddany państwa niemieckiego, który ukończył lat 24, posiada prawo ustanowienia ojcowizny. Ustanowienie to odbywa się przez wniesienie kawałka ziemi, posiadającego rozległość należytą, do ksiąg hypoteki ojczystéj. § 2. Wielkość ojcowizny nie może przewyższać rozmiarów osady włościańskiéj. Musi być taką, ażeby zabezpieczyła rodzinie sadybę i produkcyą płodów rolnych. Przynależnościami ojcowizny są: budynek mieszkalny, niezbędne budynki gospodarskie, oraz konieczne sprzęty i inwentarz, nawóz tam się znajdujący, równie jak płody rolne, które są nieodzowne dla prowadzenia gospodarstwa aż do żniw najbliższych. § 3. Posiadłość, zamieniona na ojcowiznę, może zostać obdłużona jedynie do połowy swojéj wartości i to tylko pod postacią renty lub długu, spłacanego ratami rocznemi. Ustanowienie ojcowizny każe z góry przypuszczać, że długi ziemskie, ciążące na hypotece, zostały zamienione na rentę, umarzaną ratami. Osada bardziej obdłużona tylko wtedy, na mocy pozwolenia władz, ustanowionych przez przedstawicielstwo kraju, celem doglądania ojcowizn, może zostać wniesioną do ojczystych ksiąg hypotecznych, kiedy właściciel zobowiąże się oczyścić hypotekę z długów, ciążących na osadzie po nad połowę jéj wartości w oznaczonym czasie i według oznaczonéj stopy. § 4. Za pozwoleniem władz odpowiednich, jeżeli jest po temu powód dostateczny, mogą być zaciągnięte długi rentowe aż do połowy wartości ojcowizny. Pozwolenie to może nastąpić: a) we wypadku nieurodzaju i innych klęsk przyrodzonych, b) już po ustanowieniu na mocy pretensyi z powodu zobowiązań, które zrobiono celem zabudowania i urządzenia ojcowizny, c) z powodu niespłaty renty. § 6. Ojcowizna jest niepodzielną i w razie działu pomiędzy paru spadkobierców, przechodzi całkowicie na jednego tylko dziedzica. § 7. Sprzedaż ojcowizny jest możliwa za zgodą obu małżonków i tylko wtedy, kiedy nabywający jest poddanym państwa niemieckiego. Pojedyńcza osoba może posiadać tylko jedną ojcowinę. Podaliśmy brzmienie wniosku o ojcowiznach, bardzo drobiazgowo. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w obec tylu ojców chrzestnych, wziętych z pośród najwpływowszych i najliczniejszych odłamów partyjnych parlamentu niemieckiego, wniosek stanie się prawem. Ameryka dostarczyła wzorów swojemi *homestead'ami*. Partye zachowawcze w ten sposób usiłują, w obec podążającéj ruiny stanu włościańskiego, zapobiedz wywłaszczaniu drobnego rólnictwa z ziemi, przez niesprzedawalne w pewnych wypadkach i nie obdłużane ojcowizny. Tém samem mają oni, to jest zachowawcy, nadzieję, że stworzą w społeczeństwie stateczne jądro włościańskie, nie dające ucha żadnym podszeptom rewolucyjnym. Z tego punktu widzenia konserwatyści we wszystkich krajach już marzą o zaprowadzeniu takich osad, któreby nie mogły się znaleźć w ręku lichwiarza i być wystawione na sprzedaż przymusową.

Telegramy.

Paryż, 12 grudnia. Rząd ma przygotować projekt, ustanawiający 10,000 fr. rocznéj pensyi dla rodziny zmarłego prezesa Izby Bordeau, który nie pozostawił żadnego majątku. Z powodu śmierci prezesa Bordeau Izba zawiesi jutro posiedzenie. Prasa poświęca pamięci zmarłego bardzo sympatyczne artykuły.

Londyn, 12 grudnia. Premier Kanady Thompson umarł nagle w Windsorze, gdzie przybył na naradę tajną.

Boston, 12 grudnia. Przy wyborach municypalnych zwyciężyli zupełnie republikanie.

Paryż, 12 grudnia. Dyrektor dziennika „Paris“, p. Canivet, został dzisiaj przyaresztowany w sprawie wymuszań.

Peszt, 12 grudnia. Książę prymas Kardynał Vaszary zwołał konferencyą Biskupów na 18 grudnia. Konferencya ta będzie się zajmowała kościelną polityką rządu.

Wiedeń, 13 grudnia. Wczoraj odbyło się tu 10 zebrań robotniczych, protestujących przeciw przepisom ustawy karnéj o prawie koalicyjnem. Mówcy uderzali na rząd i domagali się powszechnego głosowania.

St. John (Nowa Fundlandya), 13 grudnia Gabinet wręczył gubernatorowi prośbę o dymisyą, która została przyjętą.

Berlin, 13 grudnia. Komisya dla porządku obrad parlamentu odrzuciła 9 głosami przeciw 4 wniosek prokuratoryi o wdrożenie postępowania karnego przeciw dep. Liebknechtowi.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 13 grudnia.

* *Samozwańczy* komitet „Orędownika“ i „Postępu“ wzywa swoich zwolenników, aby przy dzisiejszych ściślejszych wyborach pomiędzy kandydatem polskim p. adwokatem Cichowiczem, a p. r. Korachem wstrzymać się od głosowania. My mamy nadzieję, że wszyscy polscy wyborcy w I obwodzie klasie trzeciéj głosować będą zgodnie na p. mecen. Cichowicza.

† *S. p. X. dr. Juliusz Prądzyński*, kanonik, prałat, dziekan katedry Pelplińskiéj i protonotaryusz apostolski, zakończył życie w Pelplinie dnia 11 grudnia o godzinie 8½ rano, opatrzony św. Sakramentami.

Przez zgon tego męża poniosła dyecezya chełmińska i całe społeczeństwo zachodnio-pruskie wielką stratę. Zmarły pracował cicho i wytrwale dla dobra Kościoła, a niemniejsze są zasługi, jakie położył w dziedzinie katolickiego szkólnictwa. Za jego staraniem powstała w Kościerzynie wyższa szkoła żeńska katolicka, jedyny Zakład dla dziewcząt w Prusach Zachodnich, uwzględniający język polski. Pierwiastkowo odbywał się tam wykład w języku polskim; podczas prześladowania Kościoła i po usunięciu zakonnic pod naciskiem rządu zaprowadzono wykład niemiecki. Szkoła ta pozostanie na zawsze pamiątką po ś. p. X Prądzyńskim Ukochał on całą duszą ów Zakład, a jak drugi Bodouin jeździł po całéj dyecezyi i prosił o datki na rzecz dzieci, znosząc niejedno upokorzenie. Wielką to i nieocenioną zasługą Zmarłego, że mimo największych przeciwności umiał szkołę w Kościerzynie utrzymać.

X. Prądzyński urodził się 1818 roku w Skarpie pod Sempolnem. Teologii słuchał w Pelplinie i w Monasterze. W Chojnicach był profesorem religii w gimnazyum, następnie zawiadował parafią w Kamieńcu i w Nowem nad Wisłą. Jego wiedza, pobożność i zdolności były tak wielkie, że nawet Biskup Sedlag, który nie był życzliwym dla polskiéj narodowości, powołał go na kanonika przy katedrze pelplińskiéj, gdzie ś. p. X. Juliusz pracował gorliwie i skutecznie. Zmarły posiadał rzadką zaletę, że umiał być oszczędnym i gościnnym. Z rodzeństwa pozostała po nim siostra, pani Klementyna Łaszewska, dziś ciężko strapiona nad zwłokami najdroższego brata. Czcigodnéj Matronie załączamy wyraz współczucia, prosząc czytelników o westchnienie w modlitwach za duszę ś. p. X. Juliusza.

Przeniesienie zwłok z domu żałoby do kościoła katedralnego nastąpi dnia 16 b. m. o godzinie 4 po południu, a pogrzeb w poniedziałek o godzinie 9 rano.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek po raz pierwszy na benefis pani Łaskiéj operetka: „Biedna dziewczyna.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Koło Spiewackie Polskie.** Jutro w piątek, dnia 14 b. m., wieczorem punktualnie o godzinie 8 odbędzie się lekcya śpiewu dla Szanownych Pań w sali hotelu Berlińskiego (p. Adamczewskiego). Dla Szanownych członków zaś tego samego wieczora o godz 9 w lokalu „Koła“ naszego (p. J. Miściewicza) przy Starym Rynku.

Zarząd.

* **Z pewnéj strony wyrażono zdziwienie, że „szamb.** Cegielski, dawniejszy wiceprezes, nie został zaszczycony żadnym urzędem.“ Tak nie jest. Pan Cegielski został przez koło dezygnowany a przez ogromną większość parlamentu wybrany na sekretarza i zarazem członka zarządu tego ciała prawodawczego. Wybór ks. Ferd. Radziwiłła na prezesa koła powinienby dla pewnych sfer być rękojmią, że jak dotychczas *nic się nie psuje* w państwie duńskiem. Chwilowo nie piszemy więcej.

* **„Posener Zeitung“** oznajmia wszem wobec i każdemu z osobna, komu na tem zależy, że wszystkie posady w zarządzie i wydziale Spółki antipolskiéj THK. ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach, już obsadzone i miejsca kasowe do płacenia haraczu na rzecz hecy na Polaków naznaczone. Dotąd pono kasa jeszcze próżna — ale skoro tylko się napełni a u zędnicy swoją pensyą dostaną — za resztę ma „die Hetze losgehen“.

* **Dyrekcya** poczty zawiadamia interesowanych, że te koperty listowe z markami, jako i stemplowane opaski których już od 10 grudnia 1890 r. urzędy ruchu nie sprzedawały, straciły z dniem 1 lipca 1894 r. swoją wartość i używane nadal być nie mogą. Kto jednak podobne koperty lub opaski jeszcze posiada, może je do końca grudnia b. r. na poczcie na 10 lub 3 fenigowe znaczki wymienić Od 1 stycznia 1895 r. wymieniać ich poczta już nie będzie.

* **Radamiska** uznała za ważne wybory uskutecznione na dniu 22. 23 i 24 listopada r. b. Na członka deputacyi szkólnéj wybrano ponownie radzcę miejskiego Türka, a na członka komisyi kasy oszczędności radzcę miejskiego Schlayera. Potem załatwiono pewną liczbę rachunków i postanowiono rozebrać uszkodzony przez ogień spichlerz na ulicy Wrocławskiéj nr. 4. Powiększenie liczby robotników do czyszczenia lepszym brukiem opatrzonych ulic ma zaraz nastąpić.

* **Haniebny** i mściwy czyn zemsty. Dwom panom, matce i córce, poprzerzynał jakiś mściwy niepoń nowe płaszcze: matce na targu na Sapieżyńskim placu, a córce na wieczór na Fryderykowskiéj ulicy.

* **Na jednym** z starych cmentarzy przy kościele znaleziono dziewczynę, zdradzającą pomięszanie zmysłów. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala obłąkanych. Tutejsze „blaty“ i „zeitungi“ donosząc o tym fakcie, dodają z przekąsem, że dziewczyna zwaryowała z przyczyny religijnego fanatyzmu.

* **Ci wszyscy**, którzy wskutek nieszczęśliwych wypadków stali się do pracy niezdolnymi i o rentę dla inwalidów wyznaczoną, podania wnoszą nie mają prawa, według zasadniczego rozstrzygnienia urzędu państwowego zabezpieczeń od wypadków — do pobierania renty nie od początku czternastego tygodnia po nieszczęśliwym przypadku, jak to się dzieje przy rencie od wypadku — lecz już po upływie trzynastu tygodni, ewentualnie od dnia wypadku rentę pobierać mogą, jeżeli, rozumie się — od tego dnia, w myśl prawa o zabezpieczenie inwalidów i starców, stali się do zarobkowania niezdolnymi. Ponieważ w czasie choroby, kasa chorych płaci przez 13 tygodni zapomogę, dla tego w tym samym czasie renty inwalidów pobierać nie można.

* **Poznańskie** Stowarzyszenie nauczycieli odbędzie w sobotę, 15 b m, swoje trzecie zwyczajne posiedzenie. Nauczyciel Gutsche będzie miał wykład na temat: „Początki nauki języka niemieckiego według bezpośredniéj metody utrakwistycznéj szkoły“.

* **Z Buku** piszą: Dnia 10 b. m. postrzelił się bardzo niebezpiecznie na polowaniu administrator dóbr p. Sokołowski w Niemierzycach. Gdy chciał schwycić upadającą dubeltówkę, padł z niéj strzał i ugodził go cały nabój w szczękę, język i podniebienie. Nieszczęśliwego strzelca jeszcze o 11 w nocy zawieziono do Poznania do szpitala.

* **W Trzcielu** wybuchł 9 b. m. o 3 z rana ogień. Spaliły się dwie stodoły ze zbożem i z narzędziami gospodarczemi gospodarzowi Bertholdowi. — Ponieważ gęsta w tym dniu była mgła, mieszkańcy myśląc, że ogień jest daleko, nie spieszyli z ratunkiem. Prócz tego spaliło się zboże jeszcze dziesięciu innym gospodarzom. Budynki łabo były zaasekurowane, zboże i inne przedmioty, wcale. Jest ogólne mniemanie, że ogień jakiś zbrodniarz podłożył, lecz dotąd sprawcy nie wykryto.

* **Nieszczęśliwy** przypadek na kolei. Na linii kolejowéj pod Trzemesznem, robotnik kolejowy przybijał numera. Tymczasem pociąg osobowy z Bydgoszczy nadszedł i stęplem przy lokomotywie go uderzył i na bok odrzucił. Pociąg maszynista zatrzymał, leżącego prawie bez życia wzięto i zawieziono na stacyą. Nieszczęśliwy robotnik przyszedł wprawdzie do siebie, ale będzie musiał długi czas ten przypadek odpokutować.

* **P. Schemel**, piwowar w Koronowie, członek sławetnéj antypolskiéj Spółki T. H. K. ku popieraniu niemczyzny, nawarzył sobie nadzwyczajnie kwaśnego piwa, które tylko sam ze swoją Spółką pić musi. Niemiec w strachu, piwo coraz bardziéj kwaśnieje — więc w pokorę. Zwykle u takich rycerzy męstwo zamienia się w pewien rodzaj błagalnéj prośby o pardon. P. Schemel więc napisał i rozesłał po świecie okólnik, w którym bijąc się w piersi wyznaje, że wszystkich ludzi, mianowicie Niemców, Polaków i żydów bardzo kocha, (naturalnie tych, co jego piwo piją), że jest pełen lojalności, tolerancyi umiarkowania, że ma to na piśmie od Niemców i żydów, że tylko zazdrość, współzawodnictwo i t. d. szerzą o nim plotki i chcą go zrujnować materyalnie, ale to wszystko nie zdoła go sprowadzić od brania udziału *„w patryotycznych dążnościach“* podpisane Teodor Schemel właściciel cegielni i browaru w „Krone an der Brahe“.

Ponieważ więc „patryotyczne dążenia“ p. Schemla są identyczne z celami polakożerczéj Spółki T. H. K. do któréj jako jeden z wybitniejszych członków należy, za tem cały ten jego okólnik jest tylko nowym dokumentem obłudy. Wiadomość że p. Schemel był na zebraniu Spółki T. H. K. w Poznaniu u Delauga, celem założenia filii w Koronowie, oburzyła do żywego Polaków w Koronowie. Nie dziw więc, że płacąc pięknem za nadobne wyrzekli się spółkowego piwa, które p. Schemel właściwie dla siebie nawarzył, a że przytem publicznie się na to skarzy i w niepiciu jego piwa widzi bunt przeciw Spółce T. H. K. i niemieckiéj ojczyźnie, to jego rzecz. Faktem jest, że nie tylko Polacy, ale wielu Niemców, oberzystów w okolicy i kupców w Koronowie wobec wystąpienia Polaków musiało się wyrzec przyjemności brania piwa od p. Schemla, bo niechciała podzielać jego upokorzeń. Wystąpienie Polaków nie było skutkiem zmowy, agitacyi i t. d., ale było wynikiem krzywdy, która się ma dziać Polakom, a do któréj p. Schemel przyłożył ręki.

Ten cyrkularz p. Schemla, to tylko siano, którem się chciał wykręcić z niemiłéj sytuacyi. Tymczasem prawiąc w nim o sympatyi jaką sobie jednał przez 20 lat między Polakami, powiększa swoją winę. Że za polską sympatyą chce płacić prześladowaniem polskości.

* **Ostrzeżenie.** Od p. Er. J. Jerzmanowskiego odbieramy pismo następujące:

„Poczytuję sobie za obowiązek sumienia przestrzedz Polaków przed ciągle trwającą emigracyą do Ameryki, a czuję się do tego powołanym, jako dobrze ze stanem rzeczy obeznany. Od lat kilku Ameryka przebywa kryzys ekonomiczną, w czasie któréj pozamykano wiele fabryk i podupadł znacznie wszelki handel, ztąd obniżenie płacy i w ogóle mniejszy popyt robotnika nawet tak dobrego, jak robotnik polski. Wielu też z poprzednio dobrze zarabiających popadło w niedostatek i ztąd znaczna liczba powracających do Europy wychodźców. Są wprawdzie niejakie widoki, że stan się polepszy, ale to jeszcze niewątpliwie nie tak prędko nastąpi i nigdy już zapewne Ameryka nie będzie miejscem, gdzieby można łatwo znaleść w każdéj chwili dobrze płatną pracę. Nie pora zatem w obec tego zastoju ruchu przemysłowego i handlowego do przybywania do Ameryki, zwłaszcza dla niewładających językiem angielskim; tacy narażają się oczywiście na przykrość, niedostatek, z największą bowiem trudnością przychodzi im tu znaleść pracę ciężką za stósunkowo lichą płacę. Mamy tego codzienne przykłady. Wszelkiemi zatém sposobami powinni ludzie w kraju mający jakikolwiek wpływ na lud lub styczność z nim, ostrzegać przed emigracyą, a to wbrew wszelkim zachętom, jakie wychodzą od ludzi, którzy tylko przejechawszy się i zwiedziwszy pobieżnie niektóre kolonie w Stanach Zjednoczonych, lub też świeżo z kraju przybyli, nie są należycie obznajomieni z tutejszemi stósunkami. Łatwowierność w obec takich zachęt po największéj części drogo — śmiało to powiedzieć mogę — przypłacą wychodźcy i wielu żałować będzie, że utracili na podróż pieniądze, które w kraju mogły były stanowić podstawę dla ugruntowania sobie bytu, aby tu z większemi może niż w kraju walczyć trudnościami o zdobycie sobie pracy a wraz z nią kawałka chleba.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie powyższéj odezwy. Er. J. Jerzmanowski.“

* **Piszą z Brukseli do „M. Ztg“:** „Kilku zamaskowanych rabusiów wtargnęło w sobotę do klasztoru Karmelitanek w Vilvorde dla rabunku. Zabite zostały dwie zakonnice. Na krzyk podniesiony przez resztę zakonnic, rabusie zmychnęli. Dotąd żadnego nie wyśledzono.

* **W Monachium**, stolicy Bawaryi, odbędzie się w przyszłą niedzielę wielki ogólny meeting, na którym uradzoną ma być rezolucya protestu przeciw tym szowinistycznym obchodom 300-letniéj rocznicy urodzin Gustawa Adolfa króla szwedzkiego.

* **Niemiecki Mazepa.** W Adelshausen w Bawaryi jakaś szajka nieponiów schwyciła 18-letniego wyrostka, związała mu ręce, wsadziła na konia i mocno przywiązała nogi jego pod brzuchem konia. Gdy tak tego nieszczęśliwego usadowili, postraszyli i podcięli konia, który w galopie uszedł. Chłopak wkrótce zsunął się pod brzuch koniowi — co jeszcze konia bardziéj podrażniło. Niedługo też trwało, a z pod konia można było tylko straszliwie pokaleczonego trupa odwiązać. Niktby nie uwierzył, że podobne barbarzyństwa dziać się mogą w kraju cywilizowanym — a jednak to prawda — jest to dowodem, że cywilizacya bez Boga, gorsza od pogaństwa.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 14 grudnia św. Spirydyona B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Ostatnie wiadomości.

Dziś przy wyborach ściślejszych otrzymał:
239 głosów p. Cichowicz,
7 głosów p. Korach.
Z partyi t. zw. ludowéj kilkunastu głosowało za p. Cichowiczem. Z żydów nie głosował nikt.
Wybrany zatem p. adwokat Cichowicz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 grudnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Zabłocki z Leniony, Kurek z Żelic, Kozłowski z Inowrocławia, Radomski i Dobrowolski z Królestwa Polskiego, Grudzielski z Sołeczna, Wulff z Gesstemünde, Heimann z Monachium.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X prob. Jałoszyński z Sokolnik, Nathusius z żoną z Sierakowa, Zakrzewski z Osieka, Spiegel z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Pani Konopińska z córką z Sremu, Łaszewski z żoną z Czarnkowa, Maciejewski z Próchnowa, Schneider z Królewca, Clavier z Berlina, Larisch z Lipska.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica słabiej.		
na grudzień . .	135 50	134 50
na maj . . .	140 25	139 25
Żyto słabiej.		
na grudzień . .	115 50	115 —
na maj . . .	119 50	119 —
Olej rzep. słabo.		
na grudzień . .	43 20	43 20
na maj . . .	44 10	44 —
Okowita wzmoc.		
eksportowa . .	32 50	32 40
na grudzień . .	36 90	36 70
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	38 20	38 10
na czerwiec . .	38 60	38 40
na lipiec . . .	38 90	— —
spożywcza . .	52 30	52 10
Owies		
na grudzień . .	117 50	117 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	50	200
okowity kw. eksp.	90,000	11,000
„ „ spoż.	0 000	0,000

	11	12
Niem. 3% poż. pań.	95 25	95 —
Consol. 4% . .	105 30	105 60
Consol. 3½% .	104 20	104 20
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 70
Pozn. 3½% l. zast.	101 20	101 10
Pozn. 4% l. rent.	105 —	104 90
Pozn. 3½% l. rent	101 10	101 —
Poznań. oblig. .	100 60	100 90
Nowa Pozn. poż.	101 50	101 25
Austr. banknoty	164 —	163 90
Austr. renta srbr.	96 50	96 50
Ros. banknoty .	221 25	221 50
Ros. listy zastaw.	103 50	103 50
Węg. 4% renta zł.	101 10	101 10
Węg. 4% „ kor.	94 90	94 80
Aust. kred. akcye	238 40	237 75
Lombardy . .	44 40	40 20
Disconto com. .	206 60	206 50

Usposobienie: słabe.

Szczecin, 13 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 12 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: lekki mróz.
Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodst. 50-ta 49,10 m., 70-ta 29,60 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,10 mrk. 70-ta 29,60 m. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław 12 grudnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towa najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	13	50	13	20	13	00	12	50	12	20	11	7(
Pszenica żółta	13	40	13	1(	12	90	12	4(	12	1(	11	60
Żyto	11	10	11	00	10	90	10	8(	10	70	10	50
Jęczmień	14	00	13	40	12	20	10	70	9	70	8	50
Owies	11	30	11	00	10	80	1(	60	10	60	9	8(
Groch	15	50	14	50	14	00	13	50	12	5(	11	50

Berlin, 13 grudnia 1894.

Wiatr W., termom. rano — 4°, barom. 764 mm.

Powietrze mroźne.

Z powodu nieco lepszych notowań amerykańskich ujawniła się także na tutejszym rynku trochę większa chęć kupna, zwłaszcza, że podaż była nadzwyczaj słabą. Za pszenicę płacono mniéj więcéj 1 markę, za żyto 3/4 m. więcéj. — Cena owsa na miesiąc bieżący niezmieniona, na dostawę w maju nieco lepsza. — Także kukurydzę notowano 1/2 m. wyżej. — Cena mąki rżanéj podniosła się o 5—10 fen. — Targ na oléj rzepiowy mało ożywiony. — Targ na okowitę słaby.

Magdeburg, 12 grudnia. — **Cukier** marnisty excl. **work.** 92% 9,35, cukier ziarn. excl. 88% 8,90. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 6 55. Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I. —,—. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 22,00, miel. Melis I z beczką —,—. Słabo. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za grudzień 8,60— płac., 8,67 1/2 żąd., styczeń 8,75— płac., 8 80— żąd., marzecc 9,00— płac., 9,02 1/2 żąd., kwiecień-maj 9 00— płc., 9,15— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 12 grudnia. — Okowita spok., grudzień-styczeń 19 3/8 żąd., styczeń-luty 19 1/2 żąd., kwiecień-maj 19 3/4 żąd., maj-czerwiec 19 7/8 żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 71 1/4, za marzec 68 3/4, za maj 67 3/4, za wrzesień 66 1/2. Usposobienie potw. Obrót 2000 worków.

(Nadesłano).

Czego sobie żona moja życzy na gwiazdkę? Machiny do szycia. — Przy wyborze podarunków gwiazdkowych chodzi głównie o to by „łączyć pożyteczność z przyjemnością“. Podarunkiem, który szczególniejszą radość sprawi wszystkim niewieścim członkom rodziny jest — machina do szycia, sprzęt niezbędny już dzisiaj w każdym domu, a zaoszczędzający mnóstwo wydatków. Pieniądz wydany na machinę do szycia złote przynosi procenta i w jednym roku nieomal zaoszczędza się w domu to, co kosztuje cała machina.

Co do wszechstronnéj użyteczności, pojedyńczéj i trwałéj konstrukcyi i eleganckiego wykonania oryginalne Singera machiny do szycia G. Neidlingera przy ul. Wilhelmowskiéj nr. 27 pierwsze zajmują dotychczas miejsce. Są one pod każdym względem najlepsze, znane na świecie całym, premiowane na wszystkich wystawach. Na wystawie w Chicago, gdzie Singera Co. wystawiła 194 machin do szycia służących najrozmaitszym celom, między któremi nie było ani dwóch sobie równych, znów uzyskały machiny te 54 pierwszych nagród. Oryginalne Singera machiny do szycia ponownie przez to uznano za najlepsze na świecie całym, a to, co jest najlepszem, zawsze bywa i najtańszem. Zwracamy i na to jeszcze uwagę, że spłaty, ratami firmy G. Neidlingera czy to tygodniowo czy miesięcznie świeżo znacznie zostały obniżone. Warunki kupna obecnie tak są korzystne, że każdéj rodzinie nabycie oryginalnéj Singera machiny do szycia zostało umożliwionem.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych ednośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego“ dodajemy nasz (807)
Katalog gwiazdkowy
obejmujący wybór książek **dla dzieci, młodzieży i dorosłych.** Upraszamy o wszesne zamówienia.
Jarosław Leitgeber i Sp.
księgarnia w Poznaniu.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła co tylko książeczka p. t.
Sposób słuchania Mszy św.
ułożona przez
św. Leonarda z Porto Mauricio
przełożył z francuzkiego
ks. Antoni Dobrzański,
proboszcz w Myślenicach.
Wydanie drugie — w pięknéj oprawie. — Cena egzemplarza **40 fenygów.**
Nadsyłający powyższą kwotę w liście znaczkami pocztowemi wprost do Księgarni Katolickiéj otrzymają tę książeczkę **franko.** (496)

Poznańskie 4% i 3 1/2% listy zastawne.
(809)
Przyjmujemy zabezpieczenie przeciwko stracie na kursie przy mającem odbyć się dnia 19-go b. m. **licznem wylosowaniu.**
Zygmunt Wolff & Sp.

Na Gwiazdkę!
Wielki wybór książek do nabożeństwa od najtańszych do najwykwintniejszych, rozmaite **książki treści religijnéj,** książki dla ludu, ozdobne wydania **dla młodzieży,** książeczki obrazkowe z pięknemi wierszykami i powiastkami **dla dzieci; obrazy Świętych, figury, krzyże. lampki** i wiele innych przedmiotów **bardzo stósownych na podarki** poleca **jak najtaniéj**
Nowa Księgarnia Katolicka
P. Kolanowska,
Poznań, ulica Wodna nr. 1. (805)

Zakład artystyczny przyborów kościelnych
pod opieką św. Jadwigi,
Poznań, ul. Wrocławska 31, I. piętro nad apteką,
poleca **gotowe kapy, ornaty, stuły, bursy, zasłony, welony, baldachiny, antypedyum, sukienki na puszki, alby, obrusy, komże** i t. d. **Adamaszki, brokaty, atłasy, słupy i krzyże do ornatów, szkaplerze do kap, borty jedwabne, złote i srebne. Chorągwie i sztandary** wykonują się stósownie do życzenia. Wszelkie rysunki się wykonują i rozpoczynają się hafty — złote nici, kantylki, jedwabie do haftów, wszystko można nabyć w zakładzie. Aparaty bądź gotowe lub zamówione, są wykonane dobrze, akuratnie i gustownie, a znacznie ceny niższe niż w obcych fabrykach i zakładach. **Stare kapy, ornaty** i t. d. przyjmuje się do odnowienia. Wielebnemu Duchowieństwu, W. Paniom Opiekunkom kościołów, Szanownym Dozorom i Bractwom polecamy zakład łaskawym względom.
Wszelkie zamówienia pod adresem (501)
Fr. Błażek, Poznań.

Na nadchodzące Święta
polecam po cenach nader niskich
Cukier w głowach, mielony i w pudrze.
Rodzenki duże, małe i sułtańskie,
Migdały, cykatę, pomarańcze i cytryny,
Orzechy włoskie, tureckie i amerykańskie,
Pierniki katarzynki i bruczki Weesego,
„ makaronikowe i czekolad Hildebranda.
Śliwki, gruszki, wiśnie i jabłka suszone,
Mak siwy i biały, młodzie funtowe,
Rodzenki na gał., migdałki w łup.,
Figi smyr. i na sznurkach, daktyle,
Wszelkie likwory i nalewki, (806)
Rumy, araki i koniaki,
Wina węg. wytrawne i słodkie od M. 2 za litr.
B. Glabisz,
Sty Marcin nr, 14.

Polecam: (455)
Kartoflarki systemu hr. Münstera & Głębockiego,
Cylindry do sortowania kartofli,
Parowniki do kartofli,
po cenach jak najtańszych
J. Moegelin,
Kantor: ul. Rycerska 20.
Fabryka: Wilda, ul. Strumykowa 13.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:
Część I. i II. dzieła **St. Koźmiana**
„RZECZ O ROKU 1863.“
Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami. **Tom I.** (str. 250) **złr. 2,50,** opr. **złr. 3.** — **Tom II.** (str. 326) **złr. 3,** opr. **złr. 3,50.** — Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **14.**
Nakład księgarni **Spółki Wydawn. Polsk. w Krakowie**
Rynek, Pałac Spiski. (426)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Otwarcie przedsiębiorstwa.
Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuję po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10-letnią.
Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)
Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.
J. Niejacki, mistrz blacharski,
Poznań, Piekary 19.

Wiel. Duchowieństwu
polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, **lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek **bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem,** które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociełka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.
J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.
(193)

Przyozdób swoje okno.
Diafania
jest najulubieńszą ozdobą okien i najpiękniejszy podarunek gwiazdkowy.
Wyszomirski & Draeger,
malowanie na szkle, oszklenie artystyczne i w osadzie z ołowiu. (777)

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na o-tatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)
Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, 1/2 litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca
Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,30 „ „ „
Marka ochronna.

Wielka wyprzedaż.
Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**
B. Szulczewski, (182)
Skład porcelany szkła i lamp,
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Heyducki & Eichstaedt,
Poznań, Bazar,
odebrali z osobistych zakupów i polecają we wielkim wyborze na sezon obecny: (768)
Nowości we wełnianych materyach gładkich i fantazyjnych, czarne i kolor. na suknie wizytowe, codzienne i podróżne, na pokrycia futer.
Jedwabie gładkie i fantazyjne, **aksamity, plusze.**
Okrycia i płaszcze watowane we wielkim wyborze
przy wyprzedaży gwiazdkowéj po możliwie najtańszéj cenie, za gotówkę odpowiedni rabat.
Całe wyprawy
jak dotąd tak i nadal, znane z wyborowego materyału sumiennego i eleganckiego wykończenia od najtańszych do najwykwintniejszych z powodu korzystnych zakupów bardzo tanio.

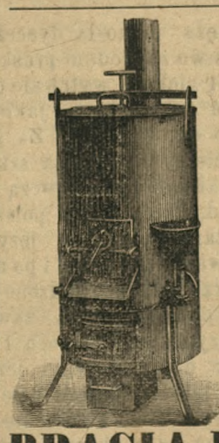

Parowniki przenośne
Pat. Webera — poprawnéj konstrukcyi 1894 najszybsze wytwarzenie pary, zmniejszona potrzeba materyału opałowego i bezustannie odpływająca szkodliwa woda roślinna.
Kotły kute do gotowania paszy dla bydła, przenośne, nie potrzebujące obmurowania.
Sortowniki, cylindry i harfy do rozdzielania ziemniaków. (515)
Płóczki i **siekacze** do ziemnaków i buraków.
Rozdrabiacze do kuchów i **sieczkarnie.**
Śrótowniki, patentu Ludwigshütte, konstrukcyi najnowszéj i najsporszéj w pracy.
polecają natychmiast ze składu
BRACIA LESSER w Poznaniu,
Rycerska ulica nr. 16.

Przedni perłowy
Kawior astrachański
towar zawsze **świeży** i w **najlepszym gatunku** po 7,00 i 7,50 Mk. funt wyłącznie puszki. (791)
B. Persicaner w Mysłowicach.

Kasztany, daktyle, figi, rodzenki na gał., migdały w łup., śliwki franc. i tureck., powidła śliwkowe, prunele włoskie poleca
(784) **J. N. Leitgeber.**

Stipend. missar.
lect. à 1 M; cant. à 1,50M
habet **Kuryer Posn.**

Świece ołtarzowe
z czystego białego wosku z fabryki **M. Sobeckiego**
poleca (543)
K. NOWAKOWSKI
w Inowrocławiu.

Malarstwo na szkle
A. REDNER, 786
Wrocław, Monhauptstr. 7.
Specyalność: Oszklenie kościołów.

Fritz Arens
nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi
właściciel winnic w Nierstein.
zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła
Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer d. jrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Rządzca (779)
liczący 37 lat, żonaty, wolny od wojskowości, mający 16 lat praktyki w renomowanych gospodarstwach, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego i fabrycznego, poszukuje miejsca od zaraz lub od 1. 7. 95. Wymagania skromne. Bliższych wiadomości udzieli b. admin. dóbr **Kaysiewicz, Zduny.**

Organista
młody żonaty trzeźwy z dobr. świad. obecnie w miejscu, mógłby się gospodarstwem zajmować, szuka posady od 1 kwietnia 1895 r. O łaskawe zgłoszenia uprasza się do **Kuryera Poznańskiego** pod n. **802.**

Gospodyni
w średn. wieku, wyuczona gotow. przy kucharzu umiejąca gotować wykwintnie i smacznie ładnie pras. obezn. z wiejsk. gospod., posiadająca chlubne kilkol. świad., poszukuję miejsca na probostwie u księdza. Polecić może bez wszelkich kosztów kantor **Jadwigi Szymańskiej** Poznań, Wiedeńska ul. 3. (803)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.